

Z HOMEREM NA TY

V Międzynarodowy Festiwal

Poezji

w Polanicy Zdroju

POECI BEZ GRANIC

Wrocław – Polanica 2008

Redakcja i wybór tekstów

Kazimierz Burnat

Wstęp

Andrzej Bartyński

Dolnośląski Oddział Związku Literatów Polskich

NARODOWE CENTRUM KULTURY

ISBN 978-83-61348-06-1

Wydawnictwo EUROSYSTEM

Monika Maciejczyk

Jan Noe Gilgamesz

fragment eposu

Dostałam od Franciszkanina Ojca Antoniego Dudka ołówki i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że złożyłam mu pewną obietnicę.

Obiecuję, że ołówkiem tym na pewno coś napiszę...

I nadszedł jesienny wiatr i ... przyniósł tę opowieść.

I stało się ... w powietrzu coś dziwnego i tajemniczego, co sprawiło, że w pewien wietrzny, jesienny wieczór wzięłam do ręki ołówki i ciemną nocą wypełniać zaczęłam drobnym pismem białe kartki, tak jak wypełnia

się przeznaczenie w życiu każdego człowieka.

Dedykuję tę opowieść wszystkim ludziom złym i dobrym, których spotkałam na swojej drodze.

... Dnia któregoś do Gilgamesza przyszedł szczur. Można byłoby rzec, że przyszedł i powiedział, bo tak mu rozumnie z paszczy patrzyło. Ale tak nie było. Co prawda przyszedł, ale nic nie powiedział, bo przecie wszyscy wiedzą, że szczury nie gadają, chyba, że tylko jeno z wyłączeniem tej jednej wigilijnej nocy, w którą to wszelki zwierz gada kiej najęty.

Przyszedł i basta. Pasmotrił smutno, a rozumnie i zamieszkał. Na Zielonej Górze, u Gilgamesza w chałupie, ma się rozumieć. Gilgameszowa, że wszystko to, bez tą deratyzację w mieście, co to burmistrz zarządził, a ludziska posłuchali. Trutki ci to powykładali wszelakiej, różnistej, a smakowitej na zwierza, co szczurem się zowie, z myślą ci jedyną, kiejby zdechł. Ale one ci sobaki cwane, poczuły pismo nosem i ni cholery truć się nie chciały, ani po złości, ani po dobroci, tylko ci wzięły dupę w troki i wyemigrowały. A rozlazło się to paskudztwo po wsiach i obejściach, po lasach i gąszczach w różne to zakamarki tego świata trafiając. I to wcale nie dla tej trutki, co ją ludziska wyłożyli, a z tego prosto, że nie było co żreć. Bo ukaz też takowy był co by żarcia, ani tyla, ciut – ciut nie wyrzucać ino do pieca z nim. A to i szczury coć zawsze tłuste i wielkie jak kabany były, na zdrowiu i tuszy podupadły i miast czekać poprawy to se poszły. Jako i jeden z niech do Gilgameszów trafił i już się tam ostał. Tak ci to kobiecina mężowi kładła do głowy, co by nie dziwota, że nawet szczury do nich przyłazą.

Ale Gilgamesz, Gilgamesz inszą mądrość i tłumaczenie miał na szczurzą okoliczność. Moja ty gołąbeczko rzekł do żony, tu nie ma co szukać dziury w całym, a i tłumaczeń robić, ino po tym to znaku wiedzieć trza, że tam ci na dole świat się kończy. Już ci żono oće nasze mówili, że szczury z tonącego okrętu najpierw ej uciekają.

Popatrzyła ci Gilgameszowa z przestraczem. Bo jakby to? Wszycko tam w dole hula ino para idzie, a chłop tu o końcu świata

gada niby kaznodzieja jaki. Zerknęła jeszcze raz na chłopca, że może żartuje, ale ci nie, bo nie do żartów, ani krotocwil mu było. Poważny był nad wyraz. A wzrokiem ci dziwnym patrzył to takim, aż ci ją strach zdjął. I cichość zapadła jak makiem zasiał. A po chwili Jan Noe Gilgamesz powiedział kiej prorok jaki – złe nadchodzi, moja gołąbeczko, złe...